

— **Do jednej z fabryk tomaszowskich** sprowadzono z Landsberga kocioł parowy olbrzymich rozmiarów; wazy on bowiem przeszło 1200 pudów, a kosztuje co najmniej do 8,000 rs. Dla zdjęcie go z wagonów, potrzeba było specjalistów, którzy przy odpowiednich narzędziach zapotrzebowali do pomocy kilku dziesięciu robotników. Kocioł ten, o sile blisko stu koni, przybył na stację dnia 16 b. m. i w ciągu paru dni został przytoczony na walcach do fabryki. Robotnicy, jako stróżnicy, urządzali sobie w nim na noc wygodny wypoczynek, poczem z rana, przystępowano znowu do pracy. Sam przewóz z Aleksandrowa, kosztuje nabywcę 174 rs.

— **Z Częstochowy.** Dnia 15 maja w nocy mieszkańcy naszego miasta zaalarmowani zostali przez dzwony pożarne: palił się dom wdowy Klawe przy Wieluńskiej ulicy. Ciekawą jest rzeczą, że w ciągu ostatnich kilku lat, domostwo p. Klawe po raz ósmy zostało nawiedzane przez pożar. Zaledwie pożar ten w połowie zdołała ugasić ochotnicza straż ogniowa, alieści nowe dzwonięcie, — nowy alarm: pali się na tak zwanej „Rogacie”, w przeciwnym końcu miasta, w odległości co najmniej 2 1/2 wiorst od pierwszego pożaru. Tutaj poszły z dymem 3 domy.

— **Z Dąbrowie górniczej,** jak piszą do „Gazety Warszawskiej“. W obec orzeczenia komitetu sanitarnego, iż woda używana przez zakłady Huta Bankowa, oraz kopalnie tutejsze, jako napój dla pracujących tamże robotników jest dla zdrowia wiecej szkodliwą, zarząd tych zakładów w d. 23 maja zaczął sprowadzać furmankami wodę ze źródeł pod Strzemieszciami o 6 wiorst odległych. Ponieważ jednak sprowadzanie koniami wody znaczne jest urządzenie wodociągów, któreby z miejsca wspomnianego wodę do fabryki i kopalni tutejszych dostarczały. Koszty budowy wodociągów poniosą tutejsze fabryki i niektóre z kopalni, pragnące z wodociągów tych korzystać. Celem przeprowadzenia wodociągów rozpoczęte być mają studia niwelacyjne miejscowości.

— **Z Dąbrowy górniczej** donoszą do „Kur. Codz.“ W tygodniu ubiegłym w sali teatralnej mieliśmy wieczór wokalnie-dramatyczny, w którym uczestniczyli: p. Wierzbicki, barytonista teatrów warszawskich, p. Cybulski, artysta dramatyczny, nadto pani Ostrowska i p. Zbrozek, artyści teatru lwowskiego; następnie amatorowie nasi powtórzyli na cel dobroczynny graną poprzednio komedję Bałuckiego „Dom otwarty“, w której zbierali zasłużone oklaski panie i panny: Engl., Koż., Hind., Grab., oraz panowie: Hoff., Gogol., Gie., Jaek... i Lis... Na posiedzeniu członków naszej resursy, postanowiono rozpocząć budowę gmachu resursy, w którym sala koncertowa i teatralna będą urządzone wedle wymagań akustycznych. Budowa gmachu wkrótce rozpoczęta będzie i stanie z funduszów członków resursy, oraz ofiarowanych przez towarzystwo francuzko-włoskie i Hutę Bankową. Od d. 13 maja rozpoczęły się egzamina w tutejszej szkole górniczej, które trwać będą do d. 15 czerwieca, poczem uczęca się tam młodzież rozjedzie się na czas feryj do kopalni i zakładów hutniczych, celem zajęć praktycznych. W r. b. kończy kurs ostatni 13 młodzieńców, jako wykwalifikowanych sztygarów i majstrów hutniczych.

— **O tytuł.** Sprawę p. Julijusza Heintzla, fabrykanta łódzkiego, oskarżonego o nieprawne używanie u nas tytułu baronowskiego, wyznaczono do sądzania w II karnym departamencie izby sądowej warszawskiej na d. 18-ty lipca r. b. Jak wiadomo, sprawę przeniesiono do izby na skutek protestu prokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego, od uniewinniającego p. Heintzla wyroku tegoż sądu.

— **Z Brzezin.** Ogrodnik, Alojzy Kawęcki, człowiek 60-letni, zamieszkały w Brzezinach, dnia 25 maja jedząc śniadanie zadławił się mięsem tak nieszczęśliwie, że, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł skutkiem uduszenia się.

— **Zawłoki** ś. p. Kazimierza, b. redaktora „Kaliszianina“ i Kswerego, lekarza przez wiele lat zamieszkałego w Tomaszowie—Witkowskich, sprowadzone zostały do grobów rodzinnych w Kaliszu. Trumny obu zaenych i z pożytkiem dla ogółu przez życie całej pracującej braci, okryte wieńcami, spoczęły we wspólnym grobie.

— **Flugi.** W dniu 27 z. m., podczas uroczystości koronacji Najjaśniejszych Państwa, zauważyliśmy nowy rodzaj flag, niezwywanych, a urządzonych z jednej sztuki. Są one wynalazku p. Hermana Tobiasza z Łodzi; ponieważ zaś nie płowieją na słońcu i deszcz ich nie psuje, byłoby pożądane ich rozpowszechnienie.

— **Grupa przedstawicieli górników** z Królestwa Polskiego oraz z okregów górniczych donieckiego i uralekiego, z udziałem kilku kapitalistów zakłada bank górniczy, z kapitałem zakładowym 6 milionów rubli. Działalność banku koncentrować się będzie w dwóch oddziałach, przychem w pierwszym prowadzone będą operacje z kredytem długoterminowym, w drugim operacje handlowe. Pożyczki długoterminowe wydawane będą na majątki górnicze w listach zastawnych 6% z amortyzacją w ciągu 46 lat. Bank mieć będzie swoje filje w różnych okolicach państwa. Donoszą o tem „Peters. Wied.“

— **Sosnowiekie towarzystwo** kopalni węgla zmniejszyło w kopalni „Ignacy“ w Zagórze pow. będzińskim, od zeszłego miesiąca, o 700 osób liczbę robotników, pracujących tamże. Pozostali 800 robotnikom zmniejszono liczbę dni roboczych do 3 tygodniowo, przy stosunkowym

zmniejszeniu zarobków. Powodem tego faktu jest nagromadzenie przez ubiegłą zimę znacznych zapasów węgla — jak donoszą do pism warszawskich.

— **Wycięgi w Pławnie.** Program tegorocznych wycięgów konnych w Pławnie już ułożono. Gonitwy trwać będą dni trzy, tj. d. 29-go, 30-go i 31-go sierpnia. Biegów wszystkich będzie 14. Oprócz tego odbędą się konkursy chowu koni.

— **Na stacyi Sosnowice** wybudowany będzie drugi peron stacyjny wyłącznie dla pociągów przychodzących; nadto na całej stacyi urządzone będzie oświetlenie elektryczne.

— **Towarzystwo fabryki żelaza „Milowice“** w gub. piotrkowskiej z eksploatacyi za r. 1892 wykazuje strat rub. 48,705.45.

— **Ranga.** Sekretarz zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu Antoni Jurkowski otrzymał rangę registratora kolegijskiego.

— **Zmiany służbowe.** Prezes wileńsko-kowieńskiego banku włościańskiego, asesor kolegijski Aleksander Bielajew, przeniesiony został na taką samą posadę do oddziału banku włościańskiego w Piotrkowie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusz: ks. Antoni Ostrowski—do parafii Bogdanów; ks. Faustyn Filewski—do Noworodomska, a ks. Ryszard Jasieński—do Łasku, —jak donoszą „Pet. Gubern. Wied.“

— **Od Towarzystwa Dobroczynności.** Zarząd miejscowego Towarz. Dobroczyn., ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że na skutek zezwolenie Władzy, dnia 11 czerwca t. j. w przyszłą niedzielę, ma się odbyć „majówka“ na cel dobroczynny.

Osoby, pragnące przyjąć udział w projektowanej majówce zechcą nabyć odpowiednie bileta w sklepie W-go Zaleskiego; cena biletów dla panów po 2 rs., dla dam po 1 rs. 50 k. Wspólny wyjazd na majówkę nastąpi o godzinie 3-ej po południu, z domu W. Skibińskiego. Majówka urządzi się w lesie, obok szosy woborskiej, wiorsta 9-ta. Po ukończeniu majówki—zabawa tańcząca w sali W. Skibińskiego.

W razie niepogody odbędzie się tylko zabawa tańcząca.

— **Wiadomości Bieżące.** = W ministerjum oświaty opracowano projekt reformy instytutu inspektorów okręgowych. Odtąd na posady te naznaczone będą tylko osoby, które dały się poznać z doświadczenia pedagogicznego; będą zaś miały poruczone nie tylko nadzór nad prawidłowym wykonaniem programu w zakładach naukowych i ocenę nauczycieli pod względem właściwego lub niewłaściwego pełnienia przez nich obowiązków lecz głównie kontrolę nad nimi, oraz udzielanie im wskazówek i wyjaśnień racjonalniejszych i więcej pedagogicznych metod i systemów.

Niniejszem zawiadamia się Szanowną Publiczność m. Piotrkowa i okolic, iż

Księgarni F. Jędrzejewicza

powierzoną została sprzedaż

NAJLEPSZEJ

HERBATY LĄDOWEJ

prawdziwie chińskiej,

własnych plantacji domu handlowego

I. Z. RATYŃSKI

z KŁACHTY. (3-1)

ZACHERLIN

Proszek z roślin wschodnich. Powszechnie znany i wypróbowany na Wschodzie „Zacherlin” wytepia natychmiastowo wszelkie robactwo domowe: pchły, pluskwy, karaluchy, muchy i t.p., zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego 50% oszczędności w porównaniu z innymi środkami.

Skład główny: Dezynfekcyjna „Warszawa Królewska 39, wprost Giędy, również w składach aptecznych i mydlarskich. **Cena 20 i 30 kop.**
(W. B. O. № 5489) (6-4)

D-r MAJKOWSKI

praktykuje w **BUSKU** przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia „Busko” k. 60. (R. 2559) (6-4)

Necessaire

z pieniędzmi i różnymi drobnymi notatkami, zestawiony w d. 13 maja r. b. w sklepie M. Popowskiej jest do odebrania w redakcyi „Tygodnia” za zwrotem kosztów ogłoszenia. (0-3)

w **Łodzi**
NOWO OTWORZONE

Biurowo Nauczycielskie

W. ROŚCISZEWSKIEJ

(ul. Zielona № 5, dom E. Rödera)

rekomenduje nauczycielki, froblówki bony: polki, francuzki i niemki. (4-1)

Kto ma do sprzedania

BUHAJA

czerwonego, młodego od 3 do 4 lat, raczy zawiadomić pana **Jeza** dzierżawcę „Hotelu Litewskiego” w Piotrkowie. (3-1)

Dla dzieci nieznoszących oleju rycynowego

Oleum Ricini aromatisatum

Olej Rycynowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO
w Warszawie.

Sprzedaję we flaszkach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, we wszystkich aptekach i składach aptecznych. (Raj. i S-ka № 3093) (6-2)

Pracownia

Nowootworzona w domu W go Marszyckiego, parter dzwi na prawo, Odeska/Rokszyckie Przedmieście. Przyjmuje do roboty: **SZŁAFROZKI, MATINKI, SUKIENKI, FARTUSZKI** dziecięce, zarówno jak i wszelkie przedmioty w zakresie **garderoby** dziecięcej wchodzące.

!Wyprawki dla nowonarodzonych!
(6-6)

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

„ZNIWIARKI „LEKKIE”

„KOSIARKI „STALOWE”

nowej ulepszonej konstrukcyi

polecają:

Wyłączni Reprezentanci

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa Miodowa 4.

(W. B. Ogł. № 5,940.)

(7-1)

FABRYKA WÓD MINERALNYCH

Magistra Farmacyi

W. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie ul. Miodowa № 3

Powołując się na ogłoszenia, robione przezemnie od lat 30, zawiadamiam niniejszem, że wody mineralne były i są zawsze przygotowywane u mnie na wodzie dystylowanej, do czego obecnie wszystkich fabrykantów obowiązuje prawo i dobrze zrozumiany własny interes.

Składy wód mego wyrobu znajdują się w aptekach: Biehlera, Huberta, Kuśmierskiego, Kucharzewskiego, Więckowskiego, w aptece własnej oraz w sklepach moich specjalnie do tego urządzonych, nadto: **w Składach Aptecznych: J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie, Silberbauma w Łodzi, Kohna w Łęczycy, Placheckiego w Siedlcach.**

(7-2)

W. KARPIŃSKI.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galiicy, w powiecie Nowotarskim, z źródłami silnej szcawiny sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

skutecznie działających we wszelkich nieżytach, (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej, w początkach suchot, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i blednicy. Znakomita górską stacyją klimatyczną z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa.

Pierwszorządna wzięwalnia solankowa i balsamiczno-igłiwiowa. — Zakład wodolecznicy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. — Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami.

W I-ym sezonie do 20 czerwca i w III-im po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o 1/3 część tańsze, przy najmie dziennym. W sezonie II-im uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy D-r Wł. Ścioborowski i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, z kądem drogą malowniczą, wśród gór, nad Dunajcem, 41 kilometr. do Zakładu, 5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku. — Pojeżdżów, powozy i wózki według taksy.

Wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny i czystej szcawiny Jana na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła bezpłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd Górnego Zakładu.

(6-3--2) (R. i S. № 1899)

F. Wiśniewski.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuzkiego.

— A czemuże on będzie w przyszłości?
 — Czy ja go kocham? Nad życie pani!
 — I kochasz go bardzo?
 — I kocham matę, wszak prawda?
 — Tak, dziecko moje. Słuchaj maleńka, masz
 — Zmartwienie?— spytała Linda.
 — Zmartwieniem mnszę ci sprawić zmartwienie.
 — Nie, nie gniewam się—ciągnęła dalej—prze-
 cieżnie, pragnęłabym ci zapewnić szczęście, ale prze-
 mówia to więcej do siebie, niż do Lindy.
 — Nie, nie gniewam się—ciągnęła dalej—prze-
 cież *jeu* oprzeć się można?.. czyż mnie dziwić się
 wolno, gdy ktoś przez miłość dla niego zbłądzi?
 — Ja gniewać się na ciebie? Zkądże znów dzie-
 eko moje. Wiem, jak was wychowałam... wiem, jak
 dalece nie macie pojęcia o obowiązkach waszych,
 jak nie rozumiacie z tego odobrego. A reszta...
 — Musisz się bardzo gniewać na mnie!— prze-
 mówia po chwili.
 — Linda patrzyła wciąż na nią z trwogą.
 — Ładnie masz imię.
 — Linda.
 — Tak ci na imię?
 — Tak, ty musisz być dobra, nie bój się ciebie.
 Linda popatrzyła uważnie na hrabing de Mornans.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.
 — Chodź maleńka! Przybliź się— rzekła łago-
 dnie—nie bój się, nie jestem twoją nieprzyjaciółką.

— 283 —

tylko, gdy jest albo... bohaterką, albo też potwo-
 rem.

— Jakże gorąco pragnę, by się zgodziła — za-
 wołała Małgorzata ze łkaniem.—W tej chwili jest to
 już jedyne pragnienie moje. Nie będę szczęśliwą,
 jak dawniej, ale płakać będę bez goryczy i skoro
 Bóg zabrał mi mego aniołka, wychowam dziecko
 Gastona, jak własne. Zdruzgotano szczęście moje; ale
 ja szczątki pozostałe z tej ruiny pragnę uratować.
 Lolu, pomów ty z nią...

Lola zawahała się.

— Jestem gotowa zrobić wszystko, czego ode-
 mnie zażadasz, ale... zdaje mi się, że będzie lepiej,
 gdy pomówisz z nią sama.

Ty pani umiesz tak do serca przemawiać, że
 sercem też pojmie cię niezawodnie biedne to stwo-
 rzenie.

— Masz słuszność, tak będzie lepiej.

Tekla przyniosła w tej chwili dwa kubki mleka.

— Co robi mała?— spytała jej Małgorzata.

— Płacze nad kolebką syna i rozpacza; choć
 ból jej uspokoił się już cokolwiek.

— Przyślijcie no ją tu, kobieto, pragnę z nią
 pomówić.

— Co ona mi powie?.. Co powie? — spytała
 z niepokojem Dolores, skoro paragwajka się oddaliła.

— Miejmy nadzieję, że się zgodzi. Ja odchodzę;
 lepiej będzie, gdy się umówicie bez świadków.

Po chwili nadeszła Linda. Błada, w białym ubra-
 niu, z rozpuszczonymi włosami, czarnymi oczyma, wy-
 glądała w tej chwili, jak nadziemskie jakieś zjawisko.

— 282 —

Dolores w towarzystwie Ituncue, jak to pisaliśmy,
 w dniu poprzednim zajęła przed dom hrabostwa

XXI

— Nie, nie zadowolni się — pomyślała. — Jeśli
 zamierzam jej było rozłączyć mnie z Gastonem, nie
 dopnie celu!

scena rozegrana wczoraj!..

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Donna Lelia... Bywała tu często przed i po
 produkcji malea. Ona nas tu utrzymywała, ona ka-

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— Kto jej to wszystko dał?— spytała Tekla.

— 286 —

de Mornans i niepostrzeżona przez nikogo doszła
 aż do gabinetu Gastona. Milczenie panujące naoko-
 ło i podniesiony głos Gastona ostrzegły ją, że stało
 się tu jakieś nieszczęście. W gabinecie zastała hra-
 biego, opowiadającego coś z ożywieniem kapitanowi
 Baudoin. Twarz jego była zmieniona, ubiór zanie-
 dbany.

— Panie hrabiol!.. Na miłość bożką, co się tu
 stało; gdzie jest hrabina?.. Co panu jest?

Gaston uradował się na widok Dolores. Na py-
 tania jej jednak nie wiedział co odpowiedzieć.

— Nie wiem doprawdy, jak to pani powiedzieć
 — zaczął.

— Do stu beczek, ja to pani opowiem—przer-
 wał kapitan.—To trudno! ceremonije na bok. Zresztą
 mis Dolores, to nie dzieciak, a kobieta całą gębą;
 zrozumie położenie.

I pokrótce opowiedział jej jaką winę popełnił
 Gaston i jak donna Lelia zemściła się na nim.

— Gdzie jest hrabina?— spytała Lola.

— Na polance de la Fuente.

— Biegnę tam natychmiast.

— A czy znasz pani tę miejscowość?

— Znam wybornie.

— A więc jedź pan! jedź i przyprowadź mi ją.
 Powiedz jej, że jestem bardzo grzeszny, ale też i bar-
 dzo nieszczęśliwy. Powiedz, że mimo wszystkich po-
 żarów, kocham ją więcej niż opowiedzieć mogę, że ży-
 cie moje do niej należy. Niech postawi jakie, chce
 warunki, ale niech wróci... niech wróci!..

— 287 —

Jeśną drożyną dążyły do Assumption parawajki na targ miejskowy.

— Dobrze zrobiłam, zostając tu—przemówiła po długim milczeniu Małgorzata.—Spokój natury i twoje serce Dolores dodały mi siłę do zniesienia bólu, który mnie spotkał. Skrzepiłam w leśnej ciszy serce i siły moje; zastanowiłam się nad obowiązkami moim i gotowa jestem go spełnić.

— I co pani postanowiła?—spytała Lola.

— Daję mi dobrą radę; ty, zarówno, jak ten zarozumiałeś des Essarts, macie słusność: wina Gastona nie jest tak wielką, jak mi się to w pierwszej chwili zdawało... Jeśli opart się takiej Leiti Montaldi, jest to chyba dowód oczywisty, że mnie kocha... Wszak prawda?

— Ohi tak, tak, droga pani. A zresztą, czyż możemymy żądać od mężczyzny uczuć równych naszym? Każdy z nich ma inne cokolwiek niż my kobiety zapatrywania...

— A zresztą... Lolu moja... ja go kocham!.. Kocham go tak bardzo, że czuję się na siłach przebaczyć mu wszystko... Ale!.. — zawołała po chwili... — ale... syn jego? Co się z nim stanie?.. Nie zostawię go tutaj, wezmę go i wychowam. Niech on zastąpi mi matka mego... Trzeba pomówić o tem z matką... Czy tylko ona się zgodzi? Lolu, jak sądzisz, czy ona się zgodzi?

Dolores zlekka wzruszyła ramionami.

— Nie wiem—odparła—nie wiem. Sądzę jednak, że matka może się wyrzec własnego dziecka wtedy

— Bo ja wiem? Nieszczęśliwym, opuszczonym sierotą... jaką... ja byłam... bo...
Zawahała się chwilę.

— Tak, będzie zupełnym sierotą...
Małgorzata zajęta swemi myślami, nie zwróciła uwagi na ostatnie słowa Lindy.

— Tak... będzie nieszczęśliwym i opuszczonym—przemówiła—będzie tak jak ty tułać się z wioski do wioski, półnagi, głodny często...
— To prawda. Taki go los czeka.
— A... czy chciałabyś, by on był szczęśliwy?..
— Czy ja bym tego chciała?..
— By się nim opiekowano starannie, by miał piękne ubranie i został z czasem rozumnym i pięknym, jak jego ojciec człowiekiem.

Linda przymknęła oczy i chciała piła z ust Małgorzaty słowa, które przed oczyma jej duszy tworzyły obraz, o jakim w najśmielszych nawet marzeniach nie śniła.

— Czy kochasz go dość na to—powiedziała uroczyście Małgorzata—by poświęcić się dla niego?..
— Gdyby można żyć dwa razy... drugą śmierć poniosłabym dla niego—zawołała namiętnie Linda.

Małgorzata przyciągnęła ku sobie młodą dziewczynę i wpatrując się w nią wzrokiem pełnym współczucia, troski i obawy, przedstawiła jej życzenia swoje.

— Słuchaj małeńka—rzekła—jeśli chcesz, by się to wszystko stało, jeśli pragniesz szczęścia dla synka swojego, mnie go oddaj. Ojciec kochać go będzie, a ja... zastąpię mu matkę. Straciłam dziecko... on za-

— Zrobię wszystko, co będzie w mej mocy, by się przychylić do waszego szerszela.

— Ohi.. dziękuję, dziękuję!.. — szeptał Gaston, ścisłszy serdecznie rękę Dolores.

Odjechała—i obaj mężczyźni zostali znów sami. Gaston na jedną chwilę nie mógł zamknąć oczu. Całą noc chodził po opustoszałym domu, po ulubionych przez Małgorzatę niżkach parku. Wszędzie widział wspomnienia jej dobroci... Nad ranem niepokój jego dosięgnął zenitu... — Nie powróciła — mówił — a więc i nie powrócił. Ciężkie będzie odciążenie moje...
Trawiony niepokojem, obudzili nakonieć kapitał na i ubiegał go, by jechał do rancho i gorzkiej przywiozł mu jaką pewną wiadomość. Pomimo obawy, z jaką zawsze dostadał konia, Baudoin zdecydował się na tę wyieczkę i w chwili po rozmowie Małgorzaty z Lindą, stanął na polance. Małgorzata i Lola ze zdziwieniem ujrzeli kapitana siedzącego na Sądzie. — To pan?—zawołała hrabina, podbiegając ku niemu. — Jaki pan jesteś dobry.
— Co tam gadać o mej dobroci. Jestem tu jako wystawnik Gastona... Ależ, on płacze, jak dzieciak... Pani Małgorzato, przebac mi pani!
— Już mi przebaczyłam—odparła Małgorzata. — A czemuż mi pani tego nie mówi—zawołał oburzony. — To ten chłopak szaleje z niepokojem.
— Masz słusność. Jedźmy go pocieszyć.
Po krótkiej naradzie zdecydowano, że Małgorzata, Lola i Petro pojedą konno. Kapitan wołał wrócić piechotę.

— Zrobię wszystko, co będzie w mej mocy, by się przychylić do waszego szerszela.

— Ohi.. dziękuję, dziękuję!.. — szeptał Gaston, ścisłszy serdecznie rękę Dolores.

Odjechała—i obaj mężczyźni zostali znów sami. Gaston na jedną chwilę nie mógł zamknąć oczu. Całą noc chodził po opustoszałym domu, po ulubionych przez Małgorzatę niżkach parku. Wszędzie widział wspomnienia jej dobroci... Nad ranem niepokój jego dosięgnął zenitu... — Nie powróciła — mówił — a więc i nie powrócił. Ciężkie będzie odciążenie moje...
Trawiony niepokojem, obudzili nakonieć kapitał na i ubiegał go, by jechał do rancho i gorzkiej przywiozł mu jaką pewną wiadomość. Pomimo obawy, z jaką zawsze dostadał konia, Baudoin zdecydował się na tę wyieczkę i w chwili po rozmowie Małgorzaty z Lindą, stanął na polance. Małgorzata i Lola ze zdziwieniem ujrzeli kapitana siedzącego na Sądzie. — To pan?—zawołała hrabina, podbiegając ku niemu. — Jaki pan jesteś dobry.
— Co tam gadać o mej dobroci. Jestem tu jako wystawnik Gastona... Ależ, on płacze, jak dzieciak... Pani Małgorzato, przebac mi pani!
— Już mi przebaczyłam—odparła Małgorzata. — A czemuż mi pani tego nie mówi—zawołał oburzony. — To ten chłopak szaleje z niepokojem.
— Masz słusność. Jedźmy go pocieszyć.
Po krótkiej naradzie zdecydowano, że Małgorzata, Lola i Petro pojedą konno. Kapitan wołał wrócić piechotę.

stąpi mi tamto maleństwo... Będę go kochać jak ty go kochasz... Dobrze?..
Linda ukryła twarz w rękach i gwałtownie płakać zaczęła; konwulsyjne łkania zdawały się rozsadzać jej piersi; drżała jak liść. Milezała jednak.

— Słuchaj dziecko!.. ja tego nie żądam od ciebie... ja ci go nie zabiorę gwałtem... Ja tylko pragnę dobra tego dziecka, bo jest ono dzieckiem Gastona... Nie płacz Lindo! uspokój się... Jeśli mi go oddasz, uczynię wszystko, by jego i ciebie uszczęśliwić... Dam ci piękne suknie, jeżeli zechcesz być taką jak my kobietą, uczyć cię każę, syna twego będziesz kochać razem ze mną i często widywać... Będę ci go przynosić... będziemy go obie kochały na równi... a potem skoro wyrośnie na człowieka takiego, jak ojciec, dumną będziesz z niego... No i cóż? Zgadzasz się?.. Odpowiedz...
— Nie wiem, nie wiem nic—odparła Linda głosem przerywanym przez łkanie. Cierpię okrutnie... Zdaje mi się, że włożyłaś mi w serce nóż i, że obraçasz nim i krwawisz straszną ranę... Pani, ty jesteś dobra... jemu tam u ciebie będę jak w raj, ale to mój syn, moje dziecko... Czuję, że radzisz mi dobrze, ale serce moje podnosi bunt... Pozwól mi się namyśleć... Pozwól wyplakać.

— Dobrze kochanie... rozważ to, co ci powiedziałam, powoli. Rozumiem twoją boleść i nie chcę cię zmuszać. Namyśl się dobrze, a potem dasz mi odpowiedź...
— Dobrze pani... a teraz pozwól mi powrócić do niego.